Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 138. Lwów, Poniedziałek dnia 13. Czerwca 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 150 Mk., z dostawą do domu 170 Mk., z przesyłką w Polsce 175 Mk., w innych państwach 210 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 8 Mk.

Konto czekowe P.K.O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń: Za wiersz nonpareil. Zwyczajne 10 Mk. „Nadesłane" 30 Mk., „Nekrologia" 25 Mk., na pierwszej kolumnie 80 Mk., przed kroniką 60 Mk. Po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 10.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego". Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Źródło słabości.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego").

Warszawa, 10. czerwca 1921.

Z jakiemi niesłychanemi trudnościami połączone jest dziś w Polsce sprawowanie rządów, o tem należytego przekonania może nabrać tylko ten, kto miał sposobność bliżej się z tymi warunkami zetknąć. Jakiej to siły woli, wytrzymałości nerwów trzeba, by organizm nie należycie jeszcze funkcjonujący państwa przeprowadzić przez ogrom i bezlik niebezpieczeństw: najazd bolszewicki, sprawy Wilna i Górnego Śląska, nieugruntowane stosunki wewnętrzne! Na kim się tu oprzeć? W pierwszym rzędzie na większości sejmowej. A właśnie skład i charakter tej większości sejmowej jest źródłem słabości.

Nie należy się poddawać pesymizmowi. Naród wykazał niespożytą energję, choć energji tej nie zdolano ująć w organizacyjne ramy. Ale z chwilą, gdy niebezpieczeństwo minie, nerwy poczynają słabnąć, zapanowuje apatja, histerja poczyna brać górę. Polska, a przedewszystkiem Warszawa — to teren najbardziej zmiennych nastrojów i haseł. „Sejmu nam trzeba" wołano. „Sejm się przeżył" powtarzają dziś popularny aksjomat. Nazwiska w Polsce zużywa się niezwykle szybko. I nie tylko w Polsce: przykłady Wilson, Clemenceau, Venizelos. Nie wolno jednak ulegać chwilowej fali zniechęcenia. Sytuacji trzeba zajrzeć śmiało w oczy.

Większość sejmowa jest tworem nienaturalnym, noszącym w sobie zaród rozstroju. Kooperacja między P. S. L. a Nar. Zjed. lud., rządzonem dziś przez ks. Teodorowicza i p. Dubanowicza, jest rzeczą, sprzeciwiającą się politycznej naturze rzeczy. Demagogiczna endecja i jej tuba najgłośniejsza „arcybolszewik" Zamorski, czynią P. S. L. kozłem ofiarnym za to wszystko, na co się składa sytuacja powojenna, nieuporządkowane stosunki i dezorganizacja w sejmie, a co za tem idzie i w rządzie. Co tu jednak zrobić z większością, w której rolę równorzędną z P. S. L. odgrywa Nar. Zj. lud., w obecnej chwili ekspozytura opozycyjnej endecji?

Narzeka się na dyplomację, zorganizowaną przez endeków i w znacznej mierze będącą jeszcze w ich ręku. Ale czy można ją uzdrowić, gdy w większości w pokaźnej bardzo liczbie — zasiadają ludzie, którym zależy na utrzymaniu reakcyjnego jej pokostu? Administracja źle funkcjonuje? Należy stwierdzić, że województwa w b. Kongresówce obsadza się przez endeków, a na to samo zanosi się i w Małopolsce (jaskrawy przykład: województwo lwowskie). Oburzanie się na partyjną zachłanność ludowców w tej materji jest świadomem kłamstwem. Zarzut możnaby postawić wręcz przeciwny. W polityce jest to zarzutem.

Stanowisko rządowe, które P. S. L. przyjęło na siebie dla dobra państwa, nakłada na stronnictwo wyłącznie prawie same ofiary z partyjnego punktu widzenia. Ponosić w opinji wskutek demagogicznej akcji prawicy odpowiedzialność za całość rządów, a sprawować je w nieznacznej tylko części — czyż można wyobrazić sobie mniej pomyślną sytuację?

Nowomianowany minister spraw zagranicznych.

Warszawa. (PAT). Naczelnik państwa przesłał panu prezydentowi ministrów następujące pismo:

Do Pana Prezydenta ministrów w Warszawie.

Przychylając się do wniosku pańskiego, mianuję pana Konstantego Skirmunta, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego I. klasy przy rządzie królewsko-włoskim ministrem spraw zagranicznych i równocześnie zwalniam pana podsekretarza stanu Jana Dąbskiego z tymczasowego poruczonego kierownictwa ministerstwa S. Z.

Warszawa, Belweder, 11. czerwca 1921.

Naczelnik państwa **Józef Piłsudski.**
Prezydent min. **Wincenty Witos.**

Warszawa. (EE). Dziś naczelnik państwa podpisał nominację p. Konstantego Skirmunta, dotychczasowego posła polskiego w Kwirynale na ministra spraw zagranicznych. Konstanty Skirmunt, z zawodu rolnik, obywatel ziemski w Grodzieńszczyźnie, przed wojną był członkiem rosyjskiej Rady państwa z wyboru. Podczas wojny, po dłuższym pobycie w Petersburgu i Sztokholmie, gdzie rozwinął bardzo ruchliwą działalność polityczną dla zainteresowania sprawą polską rządów ententy i państw centralnych, udał się do Paryża i pracował w polskim Komitecie narodowym.

Rząd litewski utrudnia porozumienie z Polską.

Warszawa. (PAT). Biuro prasowe Min. S. Z. komunikuje: Na przedostatniem posiedzeniu konferencji brukselskiej delegacja litewska złożyła na piśmie dodatkowe wyjaśnienia do swej pierwszej odpowiedzi na znaną propozycję Hymansa.

Oświadczenie delegacji litewskiej z 30 maja br. podpisane przez Galwanouskasa, zawiera jawną sprzeczność, jest czysto-negatywną, a rzekomą zgodę na projekt Hymansa jako podstawę do dyskusji i zastępuje ten projekt „podstawą układu", absolutnie mu przeciwną.

Na co odpowiedziała delegacja polska, że: wobec takiego stanowiska zajętego przez delegację litewską w stosunku do projektu suggerowanego przez Hymansa, delegacja polska nie może nie wyrazić jak najpoważniejszych wątpliwości co do pożyteczności dalszych rokowań z przedstawicielami rządu kowieńskiego, nawet w tym wypadku, jeżeli warunki postawione przez delegację polską w deklaracji z 28. maja zostaną spełnione. Podpisany **S. Askenazy, J. Łukasiewicz.**

Kowieńska Litwa gotowa do wojny.

Królewiec. (E. E.) „Ostpreuss. Zeit." z d. 10. bm. donosi z Kowna, że Litwa Kowieńska jest zupełnie przygotowana do wojny i że litewski zapas złota wywieziony został już w bezpieczne miejsce.

WYMIANA DEPESZ MIĘDZY NACZELNIKIEM PAŃSTWA A KRÓLEM ANGLJI.

Warszawa. (PAT.) Z okazji urodzin króla angielskiego w dniu 3. bm. Naczelnik Państwa wysłał do Londynu następującą depeszę:

Jego Królewska Mość król Jerzy V. Londyn. Pragnę wyrazić Waszej Królewskiej Mości w dniu Jego urodzin najszczersze życzenia szczęścia i chwały dla Niego i Jego Domu. **Piłsudski.**

Na powyższą depeszę otrzymał Naczelnik Państwa następujący telegram:

Naczelnika Państwa Polskiego, Warszawa. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawie nadesłane życzenia. **Jerzy V.**

—o—

UNIFIKACJA KÓŁEK ROLNICZYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) Toczą się tu pertraktacje, które niebawem doprowadzą do połączenia Małop. Tow. roln. z niezależnemi, pozostającemi poza Centr. Tow. roln. Kółkami rolniczemi b. Królestwa.

—o—

NIEPOROZUMIENIA W SPRAWIE BUDŻETU ZAŻEGNANE.

Warszawa. (EE). Radjo. Rada ministrów rozpatrywała w dalszym ciągu preliminarz budżetowy. Jak słychać, nieporozumienia w sprawie budżetu zażegnano.

ZMIANA GRANICY POLSKO-CZESKIEJ UCHWALONA.

Paryż. (EE). Radjo. Rada ambasadorów na posiedzeniu odbytem 25. maja zatwierdziła uchwalone przez polsko-czechosłowacką komisję zmiany graniczne na Spiszu, Orawie i Cieszyńskiem.

REPREZENTANCI GRUZJI PRZY RZĄDZIE POLSKIM.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). W poniedziałek przybywają z Paryża do Warszawy marszałek Sejmu gruzińskiego p. Czehenidże, oraz p. Ramischili, min. spraw wewn. gruzińskich jako specjalni ministrowie do rządu polskiego.

Usunięcie się grup lewicowych od odpowiedzialności za rządy — uczynili to socjaliści, Nar. par. rob. i Wyzwolenie — wzmacnia wpływy prawicy, ułatwia jej powrót do władzy, potęguje w obecnej chwili rozstrój. Tylko kooperacja P. S. L. z pozostałemi grupami lewicowemi może położyć kres smutnej sytuacji, pozwoli na celową, konsekwentną politykę.

Walka o władzę rozegra się między ludowcami a narodową demokracją. Endecja z oportunistycznych, demagogicznych względów stała się spadkobierczynią reakcji, zato wysługuje się w zamian za poparcie, klerykalizmowi, z którego potajemnie się natrząsa. Z reakcyjną, zaborczą, pragnącą zagarnąć całość życia politycznego polityką endecką kompromis jest niemożliwy. Inne grupy — Nar. Zjed. lud., w przeważającej swej części chrześcijańska demokracja, są jej odmianami pośledniego gatunku jawnymi lub skrytymi jej pomocnikami. Endecja jest głową reakcji w Polsce, choć dla przywódców reakcja ta nie jest artykułem wiary, lecz szczeblem na drabinie wpływów. Im bardziej bezwzględna i pozbawiona skrupułów, tem większe z jej strony grozi niebezpieczeństwo.

Z tego punktu widzenia oceniać należy pogłoski, jakoby w rachubę wchodziła obecnie kandydatura p. Stan. Grabskiego na ministra spraw zagranicznych. Jest to nonsens polityczny. W kołach P. S. L. zdają sobie dobrze sprawę z charakteru endecji. Obecność jej przedstawiciela w rządzie obecnym byłaby dalszym, zgubnym czynnikiem rozstroju, objawem bankructwa obecnego rządu. Czyja odpowiedzialność, tego niech będą rządy. Z tego punktu widzenia byłby rząd prawicowy koncepcją znacznie bardziej logiczną od udziału prawicy w rządzie — bez ponoszenia przez nią odpowiedzialności.

Ale od pogłosek, szerzonych przez prawicę, do ich zrealizowania droga jest daleka. Na zarządzie gł. P. S. L. uchwalono rezolucję, wzywającą grupy lewicowe do kooperacji.

Na zakończenie dodać należy, że obok przesilenia w min. spraw zagr., mamy przesilenie w min. aprowizacji, które wywołał nowy minister p. Michalski pierwszem swojem wystąpieniem na sejmowej komisji aprowizacyjnej. P. Michalski odczytał na niej referat, napisany z końcem roku 1920, zwracający się przeciw wolnemu handlowi i liczący się z utrzymaniem ministerstwa aprowizacji. Zwrócono się do rządu z żądaniem, by uzgodnił poglądy ministra z opinją swoją jako całości. I na dzisiejszem posiedzeniu komisji był p. Michalski przedmiotem bardzo ostrych ataków. Żywot jego ministerjalny nie będzie, zdaje się, długowieczny.

W. J.

Wciąż oczekiwanie.

(Od naszego korespondenta paryskiego.)

Paryż, d. 6. czerwca 1921.

Ogłoszona wczoraj oficjalna nota angielska powiada, że gabinet londyński oczekuje szczegółowego raportu od swego przedstawiciela w Opolu, Harolda Stewarta, i wtedy dopiero będzie mógł dać ostateczną odpowiedź rządowi francuskiemu, tyczącą się nominacji komisji ekspertów.

W ten sposób urzędowa dyskusja dwu mocarstw została przerwana na jakie dwa tygodnie i przed tym terminem nie można się spodziewać zapowiedzianej nowej konferencji w Boulogne, która prawdopodobnie oprócz kwestji śląskiej, zajmie się równocześnie, na żądanie Anglji, i sprawą turecką.

Traktowanie obu spraw — śląskiej i tureckiej — jest nader znamienne. Trudno jednak przesądzać dzisiaj, jak się sprawy ułożą. Może być, że faktycznie stare szachrajskie metody dawnej dyplomacji znów ujrzą światło dzienne, może być, że są to próby badania opinji, czy nie dałoby się przy jednym ogniu dwóch kur upiec, a może to tylko t. zw. logiczne dziennikarskie informacje, opierające się bardziej na zasadzie prawdopodobieństwa, niż na jakiemkolwiek fakcie.

Dlatego wyłącznie **w celach informacyjnych** pragnąłbym donieść o nowej koncepcji politycznej, mającej pogodzić Anglję z Francją, a nam oddać to, co się nam należy.

Faktem jest, że po mowie Brianda, będącej mistrzowskiem posunięciem, cała opinja brytyjska zajęła wobec Francji stanowisko ogromnie przychylne, możnaby nawet powiedzieć, o ileby to nie chodziło o Anglję — przyjacielskie. Zrozumiałem jest więc, że w takim nastroju kwestja zawarcia przymierza angielsko-francuskiego, podpisanego zresztą już swego czasu przez Lloyd George'a i Balfour'a z jednej a Clemenceau i Pichon'a z drugiej, ratyfikowanego już nawet przez parlament angielski, a nie wprowadzonego w życie tylko z powodu nadarzającej się sposobności nieuniformalnej wycofania się z tego przez Anglję, znowu weszła na porządek dzienny.

Przysłowie: „Kuj żelazo póki gorące" miało tu mieć najlepsze zastosowanie.

Lecz synowie dumnego Albionu są przedewszystkiem kupcami. Nastroje czy sympatje dla nich nie istnieją. Posiadają tylko jedną zasadę, trzeba jednak przyznać, że jedyną mądrą w polityce: „do ut des..."

Otóż w tym względzie ostatnie wiadomości przynoszą następujący projekt ostatecznego załatwienia konfliktu: Francja pomoże zbrojnie do ostatecznego zlikwidowania powstania Mustafy Kemala, a za to otrzyma zupełną swobodę ruchu w sprawach kontynentu.

Jak wiadomo zbrojny zatarg grecko-turecki, względem którego — dodajmy zaraz — Polska i uczuciowo, a naturalnie i politycznie pozostaje najściślej neutralną, jest też przedmiotem różności zapatrywań między Anglją i Francją. W Londynie bowiem nikt się nie ukrywa ze sympatjami dla Greków, a dyplomacja grecka robi wszelkie wysiłki, mające zresztą możność powodzenia, by skłonić Anglję do efektywnej pomocy. W Paryżu natomiast sytuacja w Grecji, wytworzona powrotem króla Konstantyna, zmusza Francję do zupełnego ignorowania obecnego rządu ateńskiego.

Nakłonić Francję do wspólnej akcji na korzyść Greków, za cenę nawet zrzeczenia się wszelkich wpływów na sprawy niemieckie, które faktycznie zresztą minimalnie Wielką Brytanję interesują — oto najnowsza koncepcja, powstała w Londynie.

Czy do realności tej koncepcji można przykładać jakąś wagę — trudno cośkolwiek powiedzieć. Jedno tylko nasuwa się na myśl: czy do tego, by wymierzyć sprawiedliwość Polsce, zagwarantowaną zresztą wyraźnymi artykułami traktatu wersalskiego, trzeba aż zastosowywać zasadę wygrywania cudzym kosztem?

Pomijam tu kwestję słuszności czy niesłuszności pretensji greckich i rządu Angony — lecz junctim tych obu spraw dałoby świadectwo o powrocie na nowo starych, a tak zgubnych dla pokoju europejskiego metod.

Murowane prawa Polski do Śląska są jasne i oczywiste i we Francji doskonale to rozumieją. Świadczy o tem doskonale znakomity artykuł b. prezydenta Republiki Raymonda Poincare w dzisiejszym „Matin" pt. „La volouté d'un peuple".

Wielki francuski mąż stanu, choć usunięty chwilowo z widowni politycznej, posiada jednak jeden z najpoważniejszych głosów w całej Francji. W artykule swoim jeszcze raz ujmuje całość konfliktu śląskiego i wykazuje słuszność naszych żądań. Mówi do Anglji, a właściwie do demokracji angielskiej, cyframi wykazuje jej, że broni kilkunastu magnatów niemieckich i eksploatatorów przeciw rzeszom robotników polskich.

Nie ukrywa niczego i mówi wyraźnie: „Tajna obietnica, którą niewątpliwie Niemcy otrzymały od lorda d'Abernon, że będą popierane w swym konflikcie z Polską przez gabinet angielski, nie zobowiązuje rząd francuski, który nic o tej obietnicy nie wie i miałby prawo wysoce się zdziwić, gdyby się dowiedział, że coś takiego poza jego plecami zostało zrobione".

Poincaré traktuje sprawę ze wszystkich stanowisk i po kolei zbija urojone pretensje niemieckie i kończy mocno:

„Wszystko nam nakazuje popierać Polskę: traktat, plebiscyt, sprawiedliwość, interes obecny i przyszły: Francji i ogólnego pokoju. **Ni dziś ni jutro nie będzie możliwe, byśmy ustąpili".**

Quis.

Z TEATRU.

„Samson i Dalila", tragikomedja napisał Sven Lange.

Najlepszą recenzją dla pewnych sztuk byłoby milczenie.

Dziwić się muszę dyrekcji, że uważała za stosowne tracić tak drogi czas na wystawianie lichoty importowanej z zagranicy. Może jakiś wielki, wyjątkowy talent zdołałby jeszcze wydobyć coś nowego z tematu tak ogranego, jak starcie Samsona (poety) z Delilą, wcieleniem codziennego, nieodpowiedzialnego kłamstewka kobiecego, które drobną siecią wykrętów oplątując go coraz bardziej w błoto ściąga i na śmierć skazuje; może potrafiłby jeszcze zabłysnąć skrzącą ironją i racami dowcipem lub zgrzytem protestu, z poza którego wyszczerza zęby tragedja ludzkiego bólu. Tragikomedję wystawioną w piątek, zabija banalność, nurzająca się w atmosferze małomieszczańskiej germańskiej trywialności i płaskości, która dla każdego miłośnika sztuki jest nieznośna. A nad wszystkiem unosi się nieprzezwyciężona rozpaczliwa nuda. Ogarnia ona i publiczność i artystów, którzy nie zdołają wykrzesać z siebie iskry zainteresowania się tym wykoszlawionym, nieudolnym tworem przez gadatliwość, brak kompozycji, przypominającym dorywcze, studenckie improwizacje.

Są czasem jednak ustępstwa, które dla wielkich artystów się czyni. Wybór lub interpretacja sztuk granych przez p. Brydzińskiego wyraźnie wskazują na zamiłowanie jego do owych postaci, złożonych, dwoistych, do których talent jego dziwnie się nagina. Rola Samsona-Henryka, wierzącego w apostolstwo swej poezji i jej doniosłość niesłychaną dla społeczeństwa, a zarazem dobrze otuczonego germańskiego mieszczucha jest jedną z tych, które p. Brydziński tak chętnie wybiera. Rozdwojenie postaci potęguje się jeszcze w scenach obłędu, wywołującego groteskowe efekty. Jednak daremne były usiłowania artysty. Talent i gra jego nie zdołały nadać postaci tej życia i zainteresować nią publiczności. Pani Trapszo doskonała w akcie I. Dagmarą pełna wdzięku i elegancji, uosobienie najistotniejszej przeciętnej kobiety z całym zasobem wykrętów, kłamstw bez żadnego końca, lub odpowiedzialności. W akcie II. niezrównany był jej lekko znudzony, ironiczny uśmiech, jakiem nietylko ową rolę Dalili, lecz i sztukę całą zdawała się obdarzać. P. Justian najzupełniej wniknął w tę jedyną, konsekwentną postać tapicera-krawca, ku któremu zwracają się praktyczne zapały pani Dogmary.

Pan Rasiński nudził się wraz z całą publicznością, a z nim i inni artyści. Odczuwać się dawał jakiś dziwny przymus. I jeno trochę humoru wniosła ze sobą banda swojskich Filistynów-statystów.

Zdaje się, że reżyserja ogarnęła bezradzięjność i wraz z p. Czaki na scenie dzieła wątpliwości co do powodzenia sztuki. Bezpośredniość, jaką starano się osiągnąć w inscenizacji, była zupełną pod tym względem.

Gdzieś... na świecie, istnieją specjalne czasopisma teatralne, we Francji, w Anglji, w Niemczech, które pozwoliłyby wybrać pośród tak bogatej, współczesnej twórczości zagranicznej kilka, lub kilkanaście sztuk na rok, dających dynekcji gwarancję poziomu artystycznego i sukcesu pieniężnego. Ale u nas, takich nowinek nie trzeba, wybiera się na chybił-trafił najlichsze twory zagranicznej muzy, zniechęca się artystów, marnując ich czas i zdolności, nuży publiczność i wyczerpuje fundusze teatralne.

Interim.

Ustępstwa Francji.

W prasie angielskiej panuje przekonanie, że rząd francuski zgodził się na podział spornej dzielnicy Śląska, potwierdza tę opinję choćby „Le Temps", uważając projekt Sforzy za najlepszą podstawę rokowań. Zasadą zaś tego projektu jest podział okręgu przemysłowego. Daleko jesteśmy od nieugiętej postawy Francji z pierwszych dni śląskich.

—oo—

Wykręty pruskie.

W odpowiedzi na nótę gen. Nollet w sprawie rozbrojenia rząd niemiecki zgadza się na rozwiązanie organizacji Escherich, milicji Prus Wschodnich, straży obywatelskiej w Bawarji, czyniąc przytem zastrzeżenie co do drugiego punktu (Prusy Wschodnie), gdyż „Mimo pokoju z Rosją rząd polski utrzymuje swe armję pod bronią i przeprowadza wielkie koncestracje wojsk na granicy Prus Wschodnich. Ludność Prus Wschodnich żywi poważne obawy z powodu tych przygotowań wojennych Polski, po inwazji Żeligowskiego, na terytorjum wileńskiem, i z powodu wypadków rozgrywających się obecnie na Górnym Śląsku.

Gdyby Polska zdemobilizowała swe wojska możnaby te obawy usunąć i milicje Prus Wschodnich straciłyby racje bytu. Dopóki tego nie uczyni— rozwiązanie milicji doprowadzi tylko do tworzenia się związków tajnych, które z łatwością ujść mogłyby czujności władz i stanowiłyby poważne niebezpieczeństwo dla pokoju wewnętrznego i zewnętrznego.

—oo—

Granica austro-serbska.

Wedle doniesień „Tempsa" Jugosławja żąda wyznaczenia granicy w Karyntji wzdłuż linji Drawy.

—oo—

Szkoła polskich agitatorów komunistycznych.

Komuniści założyli na Ukrainie zadnieprzańskiej oddział agitatorski dla jeńców Polaków w sile 6.000 ludzi. Mają to być kadry „polskiej armji czerwonej". Instruktorów sprowadzono z Polski(?).

—oo—

Sprawy ukraińskie.

NOWY SYNHEDRYN „UKRAIŃSKI".

W Paryżu istnieje „Paryskij Nacionalnij Komitjet" niejakiego Markotuna, wybitnego działacza rosyjskiego na Ukrainie podczas przewrotu rewolucyjnego. Otóż do niego mają należeć też Rusini galicyjscy z barwy endeckiej red. „Diła" Pannenko i docent uniw. lw. Tomaszkiwśkyj — tak donosi „Ukr. Trybuna". — Na zjeździe zaś monarchistów rosyjskich byli obecni też pretendenci do korony rosyjskiej Skoropadskij i Wasyl Habsburg, jak donosi „Voss. Ztg.".

ZJAZD SOCJALISTÓW UKR.

4. bm. odbyła się we Lwowie, przy współudziale uczestników zpoza Galicji, konferencja ukr. S. D. obradująca na temat oświaty partyjnej.

SKAUTING RUSKI.

Rusini mają organizację skautową nazwaną po kozacku „Płast". Onegdaj odbył się we Lwowie popis skautowy „kosza" lwowskiego, „pułków" dziewczęcych i chłopięcych. („Pułk" = „drużyna".) Ze sprawozdań widać, że młodzież lubi wprowadzać w pomysł Bada-Povella soldateskę, a znowu starsi klerykalizm.

LENIN I TOWARZYSZE PONOSZĄ PORAŻKĘ.

Helsingfors. (E. E.) Zjazd ekonomiczny Związków zawodowych w Moskwie wybrał do prezydjum prawie wyłącznie zwolenników kierunku radykalnego, reprezentowanego przez Trockiego. Zwolennicy więc Lenina, jak Lomow, Milutin, Ryków, oraz sam Lenin ponieśli w tych wyborach zupełną porażkę, bo ani jeden z nich nie przeszedł do prezydjum Związków zawodowych sowieckich.

Dokoła sprawy górnośląskiej.

KOMUNIKAT POWSTAŃCZY.

Komunikat powstańczy z 10. VI. Na odcinku północnym utarczki patroli. Na odcinku południowym ataki nieprzyjaciela w okolicy Racborza zlikwidowano.

Wojska koalicyjne obsadziły część strefy neutralnej.

LIKWIDACJA POWSTANIA NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. (PAT.) Wojska koalicyjne zajmują w dalszym ciągu strefę neutralną w ten sposób, że od strony niemieckiej zajmują ją wojska angielskie a od polskiej wojska francuskie. Na razie zajmowane będą ważniejsze punkta komunikacyjne. Powoli obsadzona ma być cała linja. Do starć między oddziałami powstańczymi a oddziałami niemieckimi przychodzi tylko tam, gdzie nie ma jeszcze wojsk koalicyjnych. Ataki następują ze strony niemieckiej, jak niemniej ze strony tych oddziałów niemieckich, które nie usłuchały rozkazów gen. Höffera.

Berlin. (E. E.) W ciągu ostatnich dni nie było na G. Śląsku żadnych ważniejszych starć polsko-niemieckich, nie słychać nic również o dalszem posuwaniu się wojsk angielskich i włoskich. Według opinji przeważnej części pism niemieckich, plan utworzenia strefy neutralnej jako niedający się zrealizować został zaniechany.

OBECNA LINJA DEMARKACYJNA NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. (EE.). Na północy powstańcy opuścili już cały trójkąt między Landsbergiem, Dębowicami a granicą powiatów Olesko-lublinieckiego. Tak zw. linja demarkacyjna przebiega obecnie: Dębowice, Staniowce, Grodzisk, Marmutowice, Baltarowice, Grudzeniec, Jakobswalde, Circhowice i Rawa; następnie idzie wzdłuż Odry. Grudzieniec zajęty jest przez Anglików.

WYMIANA NOT W SPRAWIE GÓR. ŚLĄSKA.

Paryż. (PAT.) Wymiana not pomiędzy Londynem a Paryżem w sprawie Górnego Śląska trwa w dalszym ciągu. Jak donosi „Petit Parisien" rząd francuski w swej odpowiedzi na ostatnią notę angielską przyjmuje do wiadomości demarche rządu angielskiego w Berlinie oraz zaznacza, że Francja nie przestaje czynić wysiłków na Górnym Śląsku celem utrzymania porządku przyczem nota oświadcza, że rząd francuski będzie trwale stać na tem stanowisku, usiłując zachować równowagę pomiędzy Polakami i Niemcami. „Petit Parisien" dodaje, że nie może być mowy o tem, aby zlikwidować powstanie polskie, pozostawiając równocześnie pod bronią siły zbrojne gen. Hoefera. Dziennik przypomina, że już od 2 tygodni Polacy poddali się posłusznie wskazówkom komisji międzysojuszniczej, podczas gdy nic podobnego nie uczyniono ze strony niemieckiej. — W „Ecso de Paris" Pertinax, omawiając projekt angielski rozbrojenia oddziałów polskich pisze: Niech nikt nie żąda od nas nietylko tego, abyśmy prowadzili walkę wyłącznie przeciwko Polakom, ale nawet i tego, abyśmy żołnierzy Korfantego traktowali w ten sam sposób, co żołnierzy Höfera, albowiem podczas gdy pierwsi są to chłopi i robotnicy walczący może niezręcznie o swoje prawa narodowe, ci drudzy zorganizowani i prowadzeni na modłę pruską, stanowią awangardę idei rewanżu niemieckiego i po pierwszych sukcesach niewątpliwie jak najrychlej zwróciliby się przeciwko nam. W tym samym przedmiocie „Eclair" pisze: Jest to niemniej godne pożałowania, że Anglja zdaje się pragnąc przywrócenia autorytetu komisji międzysojuszniczej w Opolu jedynie po to, aby mogła srożyć się przeciwko powstańcom polskim, podczas gdy istotnymi powstańcami są właśnie bandy Höfera. Gabinet angielski pisze dziennik zdaje się zapominać, że ochotnicy Korfantego zgodzili się złożyć broń, dając dowód zaufania do wysokiej komisji, podczas gdy wojska niemieckie pomimo kilkakrotnie ponawianych żądań ze strony władz koalicyjnych nie przestają się posuwać naprzód.

NOWOOBRANY REKTOR UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO.

Kraków. (PAT.) Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego został dziś wybrany poraz trzeci jednomyślnie prof. Estreicher. Ponieważ prof. Estreicher wyboru nie przyjął, wybrany został rektorem prof. dr. Julian Nowak, prof. bakterjologji i weterynarji Uniwersytetu Jagiel.

UPOSAŻENIE SĘDZIÓW I PROKURATOROW.

Warszawa. (PAT. Komisja budżetowa na posiedzeniu wczorajszem zakończyła rozprawę ogólną nad wnioskiem p. Markiewicza w przedmiocie uposażenia sędziów i prokuratorów. Referentem obrano p. Mieczkowskiego.

WSPANIAŁY PRZYKŁAD OBYWATELSKIEJ OFIARNOŚCI.

Warszawa. (EE). Centrala akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie komunikuje, że p. Loewenfeld w zrozumieniu ciężkiego położenia powracającej w mury uczelni młodzieży akademickiej, zainicjował wielka zbiórkę dla akademików, dając na ten cel 1,350.000 marek.

50-LENI JUBILEUSZ NAUKOWEJ PRACY.

Warszawa. (EE). W niedzielę, 12. bm. w auli uniwersytetu warszawskiego odbędzie się o godz. 12-ej w południe obchód uroczystego uczczenia 50-letniej pracy pedagogicznej i obywatelskiej A. A. Kryńskiego, profesora uniw. warszawskiego.

—o—

W SPRAWACH POLSKO-GDAŃSKIEJ I POLSKO-LIT. REFERENTEM BĘDZIE JAPOŃCZYK.

Gdańsk. (PAT.) Dzienniki tutejsze donoszą, że na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które się odbędzie w Genewie dnia 17. bm. referat w sprawie gdańskiej wygłosi delegat japoński. Na tych samych obradach Ligi narodów omawianą będzie sprawa sporu polsko-litewskiego w kwestji wileńskiej.

POLSKO-FRANCUSKI UKŁAD HANDLOWY.

Gdańsk. (EE). „Danz. Ztg." podaje z Paryża szereg szczegółów układu handlowego polsko-francuskiego. Układ ten ustala stosunki celne obu krajów w ten sposób, że Francja ma w Polsce pewne udogodnienia w dziedzinie handlowej, ma zwłaszcza rezerwowane dostarczanie kontyngentu towarów, najbardziej potrzebnych w Polsce. Układ zawiera prócz tego przepisy, dotyczące zakładania i rozwoju zarówno polskich jak i francuskich towarzystw finansowych, oraz zrzeszeń gospodarczych etc.

SOWIETY OPIEKUNAMI IRLANDJI.

Gdańsk. (PAT.) „Danz. Ztg." donosi z Londynu: Rząd angielski posiada dokumenty wskazujące na bliski nieprzerwany stosunek pomiędzy Republiką irlandzką a Rosją sowiecką. W dokumentach tych noszących oficjalne piętno a datowanych 15. czerwca zr. zapewniają sobie obie republiki zupełne poparcie i współpracę w sprawie zyskania wolności. Rosja przyrzeka starać się o uznanie Republiki irlandzkiej.

Obrońcy Lwowa powstańcom górnośląskim.

Mocnym głosem zawołali wczoraj o pomoc dla walczącej na Górnym Śląsku braci, obrońcy Lwowa, ci, którzy dowiedli, że czynem umieją bronić rodnego miasta. Do ratuszowej sali zwalili więc obrońcy Lwowa. W ławkach radzieckich zasiedli i salę zapełnili młodzi i starzy bohaterowie walk listopadowych r. 1918 i uczestnicy zwycięskich zmagań z nawałą bolszewicką pod murami Lwowa. Nie było wczoraj wiele gadania, jeno przewodniczący wicepr. m. dr. Stahl słów kilka nadmienił, referent p. Białskiewicz poparł rezolucję, dr. Lubaczewski w imieniu ogólno-akademickiego Komitetu zapewnił: „czuwamy i jesteśmy świadomi swoich obowiązków; **musimy się oddać do dyspozycji Naczelnictwa na Górnym Śląsku".** Huragan oklasków towarzyszył tym słowom, jako dowód solidarności z młodzieżą akademicką.

Uchwalono jednomyślnie rezolucję, rozbrzmiała pieśń: "Nie damy ziemi" i okrzyk gorący wyrwał się z piersi zgromadzonych: „niech żyją bracia Ślązacy!"

Rezolucja opiewa:

Obrońcy miasta i obywatelstwo Lwowa zgromadzeni na wiecu, wyrażają głęboką cześć i podziw dla bohaterskiej obrony prastarej dzielnicy piastowskiej i szlą braci górnośląskiej wyrazy otuchy i wytrwania na raz obranej drodze, śladem Lwowa, aż do zupełnego zwycięstwa, zapewniając ich, że gotowi są pospieszyć z czynną pomocą we wszelkiej formie.

Żądają od aljantów ścisłego wykonania traktatu wersalskiego, zgłaszając protest przeciwko dalszemu frymarczeniu ziemią polską i handlowaniu duszami polskiemi, przestrzegając, że dalsze tego rodzaju postępowanie musi wywołać odruch całego społeczeństwa polskiego.

Wzywają rząd polski do wyjścia z dotychczasowej bierności przez udzielenie wszelkiego poparcia walczącym Górnoślązakom, zwłaszcza, że rząd niemiecki nietylko zupełnie jawnie udziela Niemcom na Górnym Śląsku wojskowej i materjalnej pomocy, ale ponadto dopuszcza się zbrodniczego terroru na tamtejszej ludności polskiej.

Wzywają magistrat miasta Lwowa, by na rzecz powstania górnośląskiego zarządził nałożenie jednodniowego podatku na wszystkie lokale zabawowe i przedsiębiorstwa rozrywkowe, zaś wszystkie kongregacje, instytucje i stowarzyszenia do uiszczenia jednorazowej, znaczniejszej daniny.

Wiec apeluje do wszystkich rodaków wschod. Małopolski, by wytężyli całą energię dla zorganizowania wszechstronnej pomocy braciom walczącym na Górnym Śląsku.

—oo—

Lwów dla Górnego Śląska.

(III. komunikat Sekcji doraźnej pomocy Kom. obr. kres. zach.)

Dzięki ofiarności społeczeństwa, przy pomocy zwłaszcza świata lekarskiego, Tow. Czerw. Krzyża i Komitetu Obr. Państwa, wyrusza jutro ze Lwowa na G. Śląsk ruchoma czołówka sanitarna, zorganizowana tak, by tuż za linią bojową nieść pomoc rannym. Należy mieć nadzieję, że zaopatrzona obficie w materjał sanitarny, żywność, środki transportowe, personal dający gwarancję jej sprawności, pracować będzie z korzyścią i w swem humanitarnem posłannictwie i dla zaciśnięcia węzłów, wiążących Śląsk z Rzecząpospolitą, a w szczególności Lwowem.

Czołówka sanitarna, zabierająca ze sobą 50 łóżek dla chorych, posiada dział operacyjny wyposażony w instrumentarjum do większych operacji chirurgicznych. Personal składa się z dwóch lekarzy, 2 medyków, 3 samarjtanek, 16 osób służby. Środki transportowe: 10 wozów, 10 par koni.

Żywności Lwów wysłał w ostatnich dniach kilka wagonów, a mianowicie: 5 wagonów zboża i grochu przez Komitet obr. kresów zach. kosztem 1.930.000 mk., 1 wagon konserw, zakupiony przez Komitet Obr. Państwa, odrębnie wyekspedjowano przez magazyn Syndykatu rolniczego 3.770 kg. żywności z Komitetu obyw. w Mościskach, kilka pak jaj ze Zborowa, dary młodzieży szkolnej z gimn. im. J. Kochanowskiego i inne, które wyszczególnione będą w osobnem zestawieniu.

Ofiary pieniężne prócz składanych w redakcjach i Komitecie Obr. kres. zach. — których wykaz będzie osobno ogłoszony — zbierane są za pomocą list składkowych przez Organizacje kobiece po domach.

W kołach niewieścich czułych na niedolę dziecięcą, znalazła echo odezwa wydziału Opieki nad dziećmi śląskiemi, wzywająca o pomoc dla dzieci bohaterów, którzy złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny. Na zapoczątkowanie tej pięknej akcji odbędzie się 24. bm. koncert p. Argasińskiej-Choynowskiej.

Wreszcie w kołach kobiecych podjęto myśl ofiarowania od kobiet lwowskich sztandaru jednemu z oddziałów powstańczych.

Odejdzie druga przesyłka książek (pierwszą wysłało „Wszystko dla frontu"). Składa się na nią dar Uniwersytetu żołnierskiego 6. armji 725 książek, 100 książek Tow. Szkoły Lud., i 175 red. „W obronie Ojczyzny". Nadto Uniwersytet żołnierski ofiarował 3.000 arkuszy papieru listowego, 55 gier towarzyskich i 173 różnych patrjotycznej treści obrazów. Odejdą również druki kancelaryjne.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę pop. o 3 »Tajfun«, występ Brydzińskiego; wieczór »Czar munduru«.

W poniedziałek »Samson i Dalila«, tragikomedja w 3 aktach, występ Brydzińskiego.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

W niedzielę »Don Juan«, występ Brydzińskiego.

Początek przedstawień o godz. 7·30 wiecz.

We Lwowie.

— **Wiec w sprawach Górnego Śląska** ogólnoakademicki odbędzie się dziś, w niedzielę, 12. bm. w auli nowego uniwersytetu o godz. 11 przedpoł.

— **Pogrzeb śp. Mieczysława Sieleskiego**, porucznika W. P. odbył się wczoraj popoł. z kaplicy Boimów. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, w tem kilka od kolegów zmarłego. Za trumną postępowało kilkaset osób, wśród nich wielu wyższych oficerów z generałem Stanisławem Hallerem na czele. Przed trumną maszerował oddział wojska z muzyką wojskową. Nad grobem przemówił jeden z towarzyszy broni i ks. prof. Csesnak.

— **Zlot drużyn harcerskich.** Wczoraj wieczorem odbyło się w ratuszu, pod przewodn. dra Wiktora Hamerskiego posiedzenie Obywatelskiego komitetu złotu harcerskiego, zwołanego do Lwowa na 1, 2 i 3 lipca br. dla uczczenia dziesięciolecia istnienia drużyny harcerskiej we Lwowie. Naczelny harcerz gen. Józef Haller zapowiedział swój przyjazd. Do prezydjum honorowego należą: ks. arcyb. Bilczewski, prezyd. m. Neuman i gen. Lamezan-Salins. Na posiedzeniu byli obecni między innymi wiceprezydent m. Obirek i dr. Stahl, rektor Politechniki dr. Pawlik itd. Omówiono szczegóły programu i przyjęcia drużyn. Zlot będzie miał charakter święta lwowskiego, a weźmie w nim udział chorągiew lwowska i krakowska, oraz reprezentacje chorągwi z całej Polski. Program zlotu następujący: Dnia 1. lipca rano: otwarcie i zwiedzenie wystawy harcerskiej, otwarcie Zlotu uroczystą akademią, popołudniu: zwiedzanie miasta, złożenie wieńców przez reprezentację drużyn na grobach Obrońców Lwowa i poległych za Polskę żołnierzy państw sprzymierzonych, wieczorem wolna gawędka obozowa przy ognisku. D. 2. lipca: rewja drużyn i ćwiczenia polowe; zawody między drużynami w umiejętnościach technicznie-harcerskich o nagrodę „Orlej drużyny chorągwi". D. 3. lipca rano: Msza polowa, potem przegląd drużyn przy współudziale reprezentacji władz, wręczenie „odznak wdzięczności" zasłużonym około rozwoju harcerstwa w Małopolsce, przemarsz przez miasto i defilada przed Naczelnym harcerzem, następnie popis publiczny. Popołudniu przedstawienie, wreszcie zebranie zjazdu walnego oddziału lwowskiego.

— **Biuro wywozu** przy depart. XVII magistratu zostało zwinięte z powodu wprowadzenia w życie wolnego handlu.

— **Ajent, który łazi po drabince.** Posterunkowy policji 439. posłyszał w ul. Słonecznej o 3. rano rozpaczliwy krzyk o ratunek przed złodziejami. Przekonał się, że do realności pod l. 31. trzej złodzieje, z tego dwaj w mundurach, przeleźli przez parkan, przystawili drabinę do okna i skradli z mieszkania Z. Moschbanta coś tam z garderoby, a nadto 40 tysięcy marek. Złodzieje zbiegli, osieroconywszy drabinkę. Policjant zaczął ich szukać i to ze skutkiem. W ul. Inwalidów ujął jednego sprawcę w osobie A. Berezowskiego, w ul. Nenckiego puścił się w pogoń za dwoma innymi i ujął jednego z nich, Marjana Lachowskiego, który wydał trzeciego, cywila Prokopowa. Rzeczy skradzione zanieśli do stróżowej Anny Sawycz, którą również aresztowano.

Tenże sam policjant, spacerując w dalszym ciągu, znalazł w ul. Gazowej śpiącego na ławce Józefa Całego, włóczęgę bez przytułku, który padł również ofiarą tej trójki, trochę wcześniej. Przystąpili oni do niego, wojskowi, jako „żandarmi" cywilny złodziej jako „ajent policji" i zażądali legitymacji. A ponieważ Cały wylegitymować się nie mógł, pan ajent ściągnął mu całe buty z nóg, darując go zresztą wolnością. Całego bez butów idącego nad głową wzięto przy tej sposobności także do aresztów policyjnych, z litości dla bezdomnych.

— **Znaczna kradzież.** Kupcowi Wł. Iżyckiemu ginęły od pewnego czasu pieniądze z szafki zamkniętej. W ten sposób skradziono mu 170 tysięcy mk., 400 tysięcy karbowańców, 60 tysięcy hrywien, 19 tysięcy rubli, 2 tysiące mk. niemieckich. Onegdaj ujęto sprawczynię kradzieży w osobie posługaczki, 52-letniej Kukurudzy Anny. Przyznała się ona, że pieniądze kradła, gdy właściciel chodził na strych do gołębi. Prawie wszystkie pieniądze — prócz rubli — znaleziono u niej w domu po różnych skrzynkach, schowkach z wiktuałami itd. Kukurudzę aresztowano.

W Polsce i na świecie.

— **Z karty żałobnej.** W Krakowie zmarł w 51 r. życia sędzia sądu okręg. we Lwowie Ludwik Szydłowski.

W 61 r. życia zmarł Henryk Fiedler, rejent w Rohatynie.

Wiec kolejarzy.

Z inicjatywy miejscowego koła zawodowego Związku kolejarzy odbył się wczoraj na podwórzu „Grażyny" przy ul. Sapiehy wiec kolejarzy w sprawie polepszenia bytu. W wiecu brali też udział przedstawiciele kolejarzy dyrekcji krakowskiej i stanisławowskiej.

Po zagajeniu del. Kuryłowicz zdał sprawę ze swego pobytu w Warszawie, wskazał na wzmożoną produkcyjność pracy kolejarzy, ciężkie warunki materjalne i obojętność min. komunikacji na postulaty kolejarzy. Poseł Diamand omawiał sprawę z politycznego punktu widzenia, wykazywał potrzebę silnej, jednolitej organizacji robotniczej i potrzebę walki o polepszenie bytu, jako walki o byt państwa jednocześnie. Następnie sekretarz związku Maksamin odczytał rezolucję. Zabierało też głos kilku innych mowców.

Ogólnie podkreślano potrzebę jednolitej organizacji, wyrzekano na brak solidarności, jako źródło niepowodzenia w czasie ostatniego strajku kolejowego, skarżono się na ministra kolei, na inne związki kolejowe, na pragmatykę służbową.

Istotna treść rezolucji uchwalonych przedstawia się następująco:

Zarządać od rządu natychmiastowej poprawy bytu i regularnego dostarczania artykułów pierwszej potrzeby, zażądać ścisłego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, który się omija, zażądać uregulowania sprawy płatnych urlopów dla etatowych i nieetatowych funkcjonarjuszy, zażądać, by podatek osobisto-dochodowy i ewentualną pożyczkę przymusową obliczano na podstawie pensji zasadniczej, a nie dodatków, których celem jest dać pracownikowi minimum egzystencji, zażądać uznania zaliczki zwrotnej i ewakuacyjnej, udzielonej w ubiegłym roku, za niezwrotną, rewizji dotychczasowego podziału na strefy, dopuszczenia przedstawicieli ZZK. do instytucji, mających na celu troskę o poprawę bytu.

Wiec miał przebieg poważny i spokojny.

TYDZIEŃ LITERACKI

STANISŁAW BRZOZOWSKI.

Filozofja romantyzmu polskiego.

—o—

II. WARUNKI POWSTANIA.

Gdy zawiązki późniejszego romantyzmu polskiego w życiu niemal wcześniej, niż w literaturze objawiać się zaczęły, Jan Śniadecki trafnie uczuł nowość i odrębność duchową tych pierwszych zapoczątkowań. Mylił się jednak w jednem: w tem mianowicie, że zbyt wielkie znaczenie przypisywał w tych pierwszych objawach przemiany w duszy polskiej czysto umysłowym czynnikom. Tomaszowi Zanowi i filareckiej gromadce nie potrzebne były teorje poznawcze, filozoficzne argumenty na korzyść idealizmu: nie potrzebne jej były subtelne analizy, by wierzyć w ducha i serce wbrew wszystkim zmysłom i logice faktów ustalonych. Nie potrzebowali dowiadywać się od Kanta o prymacie praktycznego rozumu ci, których całe wyznanie wiary streszczało i streszczać musiało się w słowach: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy". W rodowodzie polskiego romantyzmu legioniści i Kościuszko zajmują to samo stanowisko, jakie w romantyzmie niemieckim przypada Kantowi, Fichtemu, Szleglowi, Szczytem w romantyzmie niemieckim był szczery i głęboki w całej swej naiwności, szczery przynajmniej w pierwszym okresie — pozagrobowy stosunek Novalisa do jego narzeczonej. Wyżej, w swych manifestacjach życiowych romantyzm niemiecki (jeżeli pozostawić na stronie Fichtego, który swą bohatersko-patrjotyczną działalnością nie wywarł zresztą na romantyków żadnego poważniejszego wpływu), nie wzniósł się nigdy. Romantyzm polski pierwsze swe manifesty spisywał lancami po wszystkich polach Napoleońskich bitew, męczeństwem szkolnej młodzieży Wileńskiej, spiskami Warszawskimi. W Niemczech, romantycy próbowali w najlepszym razie żyć według teorji idealizmu filozoficznego. W Polsce idealizm pozostawał, jako próba zrozumienia życia, zrozumienia czynów dokonanych. Romantyzm polski nie był idealizmem we właściwem znaczeniu. Był on świadomością bohaterstwa, ale bohaterstwo to nie było czczą marą czysto myślową, lecz najkonkretniejszą oczywistością. Nie zrozumie się romantyzmu polskiego, jeżeli się jego głęboko, szczerze życiowego charakteru nie zrozumie: od początku nie chodziło tu o nic wymyślonego, o coś, co człowiek najpierw pomyśli, wykombinuje, a nawet zachwyceniem duchowem ujrzy. Romantyzm polski, za jednym wyjątkiem większego znaczenia, za wyjątkiem Z. Krasińskiego mianowicie, był tylko świadomością życia i niczem więcej. Życie samo w swej niezbłaganej, okrutnej szarości przetwarzało tych ludzi, brało na torturę serca ich i myśl — a twórczość ich była tylko naturalnym, niewymuszonym giestem, była wprost wysiłkiem zachowania, wśród najokrutniejszego ucisku, ducha i serca, gdy już nie tylko stopom brakło punktu oparcia, lecz i myślom, uczuciom nie stawało powietrza, czystości, wiary w siebie. U Adama Mickiewicza, który jest typem zasadniczym romantyzmu polskiego — występuje to szczególniej wyraźnie.

Logika rozwoju romantyzmu polskiego, skoro tylko zrozumie się jego założenia — jest niezmiernie prosta. Jest on aktem wiary w ducha narodu, samoutwierdzeniem w duchu narodu, któremu zbrakło oczywistości fizycznej.

Patrjotyzm ludzi tego typu, co Jan Śniadecki, ogólniej mówiąc ludzi z epoki reform i odrodzenia narodowego za Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego, przyjmował za podstawę stan rzeczy istniejący i dążył do lepszej przyszłości — w drodze wyzyskiwania wszystkich tych środków i zasobów żywotnych, jakie w narodzie odnajdywał. Odznaczał się trzeźwością, krzepkością, wielką jasnością myśli. Nie przyjmował w rachubę jednej tylko rzeczy: oto, że moc żywotna narodu nie całkiem jest zawisła od warunków czysto zewnętrznych, że to co zginęło wskutek niewiary w siebie, zwątpienia o sobie, odzyskać tę wiarę musi, odzyskać źródło wiary żywej. Spór pomiędzy romantykami i klasykami był w swych najgłębszych nieuświadomionych jasno uwarstwowieniach duchowych czemś więcej, niż zderzeniem dwóch odmiennych kierunków literackich. Zasada: „miej serce i patrzaj w serce" występowała jako podstawa świadomości i historjozofji narodowej. Rozum, by widzieć drogę, musi widzieć choćby okruch rzeczywistości; ale oto bywają epoki, gdy ta rzeczywistość znika do szczętu, do ostatniego ułamka, bywają momenty, gdy tą rzeczywistością jedyną staje się wiara w głębi serca zamknięta, wbrew oczywistości rozumu podtrzymywana. Nie stworzy rozum, ani nawet zrozumieć nie zdoła: „miej serce i patrzaj w serce". Nie z rozumu i nie z wyrozumowania szła, moc wewnętrzna Kościuszki, legjonistów, moc, która podtrzymywała romantyków, a przedewszystkiem tego z pośród nich, który był filarem stropu — Mickiewicza, oraz tego męża niepożytej wiary, który, gdy sam filar ten chwiał się, wsparł go, męża cichej a niewymownej w dziejach ducha polskiego zasługi — Andrzeja Towiańskiego.

Był czas, gdy z narodu pozostał poćwiertowany, w kajdany zakuty trup i te niby pokutne duchy, po wszystkich zakątkach Europy wśród niesnasek, zwątpienia, goryczy, tułające się zastępy emigracyjne W takich warunkach rodziła się polska poezja romantyczna, w takich warunkach doszedł naród nasz do swej ostatecznej, nieprzemijającej samowiedzy.

Gdy pozostał tylko proch stratowanych pobojowisk, gdy usta skuła śmierć, gdy dusze przygniotła niewola, a pomiędzy krajem, a garstką naród reprezentujących, rozpostarło się wygnanie, czem żyć? a przedewszystkiem na czem oprzeć wiarę w prawo do życia?

Żyć, bo żyje się jakoś, żyć z konieczności, z musu, ale przecież w sercu gra potrzeba życia, bohaterstwa, walki. Żyć można tylko żyjąc narodem, stoma pokoleniami poza sobą, nieskończonością rozwoju i przyszłości przed sobą.

Ale przecież stratowano, wyrównano ślad po tem wszystkiem, co było.

Rozum nie ma się czego chwycić, na czem oprzeć swej dźwigni Archimedesowej. Twórczość ducha na tem właśnie polega, że tworzyć trzeba tam, gdzie niema pod stopami oparcia. Z próżni wywieść wszystko.

Na istnieniu — na fakcie istnienia oprzeć się nie można. Narodu — niema! A ma być.

Ma być! Teraz naród ma poznać i stwierdzić prawo swe do bytu, ma z faktu stać się ideą i to przeobrażenie ma się dokonać w ludzkiej piersi jednego pokolenia. I to jest romantyzm polski.

Polska ma być!

Lecz czem jest Polska?

To co ma być, musi być święte, musi mieć samo w sobie nieskończone prawo do bytu w czystości swojej, bo człowiek, gdy wiary szuka w czystość tylko, w świętość uwierzyć może. Zwątpić muszą ci nieszczęśni o Polsce, jeżeli nie odnajdą jej — szukając czystości własnej. Więc — by ocaleć, zrozumieć Polska musi, po co istniała. Historja jej, ze ślepej twórczości, z rozpętania sił siebie nie rozumiejących, stać się ma objawieniem światła. Naród musi odrodzić się w Słowie. Dla Polski tak została postawiona kwestja, jak dla pojedynczych jednostek stawiana była. By ocaleć musisz uwierzyć w siebie. Uwierzyć w siebie znaczy w Boga doskonałości Najwyższej się ugruntować, znaczy się w Bogu życie ukochać, znaczy poznać się i odrodzić w Słowie, które jest Boga wieczną miłością ku sobie.

I na innej drodze do tego dochodzimy rezultatu.

Co pozostało wygnańcowi Mickiewiczowi? Słowo, które pisał. Słowo, które mówił.

Ale co jest Słowo. Dźwięk pusty, co przemija, jeżeli nie jest wyrazem i sumieniem prawdy.

Jakiej prawdy?

Prawda jest miejsce zjednoczenia ludzi.

W czemże mogły zjednoczyć się znękane, rozbite dusze polskie?

By móc żyć, by móc pisać musiał Mickiewicz zrozumieć — czem Polska żyła i dlaczego żyć ma, musiał zrozumieć Polskę jako Słowo i z tego Słowa czerpać całą moc.

—oo—

F. T. MARINETTI.

DO MEGO PEGAZA.

—o—

Gwałtowny boże spiżowego rodu,
automobilu upity przestrzenią,
tupoczesz z trwogi, wędzidło na zębach twych
[zgrzyta.
Potworze japoński z oczyma jak ogniska hut,
żywiony ogniem i skalnym olejem,
widnokręgów spragniony i gwiezdnych zdobyczy,
rozpętuję w djabelskie teuf, teuf, twoje serce,
twe pneumatyki olbrzymie na taniec,
który wiedziesz po białych gościńcach wszech-
[świata.
Puszczam twe metaliczne lejce.... W upojeniu
rzucasz się w wyzwolicą nieskończoność!...
W hałasie twoich rozszczekań
oto słońce zachodnie kuleje,
w twój rozpędowy krok się rzuca, przyspiesza
drganie krwi na płaskim horyzoncie.
Pędzi tam w głębi lasu... patrz!... tam słońce pędzi.

Niechaj co chce się stanie
twój jestem piękny szatanie!
Na tej ziemi ogłuchłej wbrew wszystkim swym
[echom,
pod niebem oniemniałem mimo swych gwiazd
[złotych,
pędzę drażniąc gorączkę mą i moją żądzę
razami miecza w pełne nozdrza!
Kiedy niekiedy wyciągam me ciało
ażeby odczuć na drżeniu mej szyi
sploty ramion przeciwnego wiatru
świeże, puchowe.
Ramiona dalekie, wabne, ciągną mię ku tobie,
wicher ten, to oddech twój jest wchłaniający
Nieskończoności,
co niezgłębiona z dziką mię pijesz radością.
Aa! aa! te czarne młyny rozigrane
zdają się nagle w bieg rwać rozchełbane,
na skrzydłach swoich z napiętego płótna
jak na olbrzymich szczudłach!

Oto góry schylone do rzutu
płaszczów sennej świeżości swej na mą ucieczkę.
Tam, hen! patrzcie na owym śmiertelnym zakrecie
góry, bydło olbrzymie, potworne mamuty,
które pędzicie ciężko wyklepiając grzbiety,
zostałyście już w tyle!.... Toniecie
w kłębach mgieł.
Z oddali
siedmiomilowych butów słyszę hałas głuchy,
które nóg waszych słupy wytłaczała z drogi.

O góry w świeżych lazurowych płaszczach,
rzeki! oddychające miesięczną poświatą,
cienne doliny! przemijam was w pędzie
na oszalałym potworze.
Gwiazdy, moje gwiazdy!
słyszycie wy te kroki, te łoskoty szczekań?

Zakład przyjmuję z wami gwiazdy moje!
Chyżej! o chyżej jeszcze
bez tchu i bez spoczynku.
Puśćcie hamulce! jakto! nie możecie?
zdruzgotać je!
niechaj motoru puls stokroć szybciej wali!

Hurrah! Już nie dotykam więcej podłej ziemi,
już się odrywam w końcu i wzlatuję
w srebrnawą pełnię
gwiazd pływających w niebieskiem łożysku.

Przełożyła Anna Ludwika Czerny.

—oo—

JERZY ZGLICZ.

Współczesne prądy literackie Niemiec.

TOMASZ I HENRYK MANN.

Konsul Buddenbrok patrzy pełen wątpliwości w przyszłość, lecz pracuje dalej. Zlicza mozolnie cyfry ksiąg handlowych, oblicza przyszłe horoskopy, konjunkturę, zyski, lecz niewidzialne jakieś brzemię ugina jego barki, myśl plącze się, a w mechaniczny, z mozołem i natężeniem woli organizacyjnej zbudowany gmach jego interesów, coraz częściej wkrada się nieprzewidziana trudność, złośliwy, nieobliczalny przypadek. Jest-że to jednak przypadek — owo fatum psujące mu szyki? Czy nie jest to raczej naturalne osłabienie energji życiowej, którą napróżno smaga wysiłkiem, podnieca chorobliwie wytężoną pracą. Konsul Buddenbrok jest synem starej hanzeatyckiej rodziny. Odziedziczony po ojcu dom eksportowy oparł na zdrowych, solidnych podstawach, ale ta dobra tradycja kupiecka nie pozwala mu na zawrotną odwagę nowych zdobywców, na stawianie majątku na jedną kartę, z gorącą wiarą, że wygra. A nowe, ryzykujące kupiectwo gra i wygrywa i splendorem ogromnych bogactw zaćmiewa blask tradycji Buddenbroków. Młody konsul walczy i ponosi klęskę po klęsce. Zniewala siostrę do rezygnacji z miłości, do poślubienia bogatego komisjonera. Po ślubie okazuje się, że komisjoner ów to tylko rafinowany oszust. Konsul Buddenbrok chciałby brata swego Chrystjana nawrócić do mieszczańskiej egzystencji. Lecz Chrystjan nie ma ambicji. Wdaje się w podejrzane towarzystwo i z zamiłowaniem gra rolę błazna, byle się przedrzeć bez troski przez dzień. Konsul pragnie jedynego swego syna wychować na tęgiego kupca, energicznego człowieka, lecz przekorna natura wszczepiła w dziecko nadmierną wrażliwość. Nie pojmuje nauczycieli, a łgnie dziwną miłością do muzyki, do marzenia, aż nagle bezradne, nie mogące podołać stawianym mu wymaganiom — umiera. Fatum zawisło nad domem Buddenbroków, rozkład, upadek i otchłań, a tylko tryb organizacyjny, pozbawiony motoru siły i woli szamoce się bezsilnie i beznadziejnie.

Autor streszczonej powieści Tomasz Mann jest obok brata swego Henryka Manna w panującem obecnie bezkrólewiu wybitnych twórczych talentów jednem z najciekawszych zjawisk psychologicznych kultury niemieckiej tak ze względu na aktualność subtelnych problemów, które porusza, jak na dominujący wpływ, jaki na umysłowość współczesnego pokolenia wywarł. Ten sam motyw, który znalazł najdoskonalszy swój epiczny wyraz w głównem jego dziele „Rodzina Buddenbrok" przewija się przez całą jego wykwintną, po flaubertowsku opanowaną twórczość, której nieskazitelność, przedziwna, kryształowa wyrazistość lśni, jak krótkotrwałe piękno chorych kwiatów. W innej powieści opowiada Tomasz Mann o dwu synach jednego z połudn. niemieckich dworów królewskich, który również uczuwa nagle bezcelowość dźwigania brzemienia potęgi i dla miłości, kaprysu zrzeka się praw królewskich. Postacie zaludniające świat jego powieści chore są na bezsilność woli. Energja ich wiruje, jak gnane wichrem skrzydła wiatraku, lecz starte kamienie młyńskie ziarn już nie mielą. Świadomość tych dystyngowanych natur urobiona została w szkole ekspansji, w szkole idącego na podbój świata narodu, lecz węzeł łączący tę świadomość z wolą rozluźnił się, mimo tytanicznych wysiłków osuwają się ludzie Manna w tajemniczy wymiar obojętności, kontemplacji, samoanalizy, zacierającej kontury i barwy świata celów, walki i zdobyczy.

O wiele większy wpływ na umysłowość niemiecką wywarł młodszy brat Tomasza, Henryk Mann. Na niego, jak na ojca duchowego powołują się wszystkie nowe prądy literackie Niemiec od aktywistów aż do psychopatetyków, futurystów i ekspresjonistów. Artykuły jego „literackie" miały pod koniec wojny i w czasie rewolucji znaczenie programów, powieści tłumaczone na wiele języków stworzyły, jak np. w Rosji podłoże fermentu socjalnego, on pierwszy i jedyny miał odwagę w czasie największego napięcia uczuć patrjotycznych wykazać zaściankowość cezarochwalczej demokracji niemieckiej i jej „Untertanentreue". (Znamienne jest, że w Polsce z współczesnej literatury niemieckiej zna się i tłumaczy dzieła kalkulujących mistyków, lub powieści obliczone na filmowe emocje w rodzaju Ewersa i Kellermanna, podczas gdy zjawiska istotnie wartościowe dla zorjentowania się w prądach umysłowych w Niemczech pozostają nieznane).

Atmosfera dzieł Henryka Manna — to atmosfera rozkładu burżuazji niemieckiej. Jak żywy trup sieje ta warstwa, która niegdyś stworzyła podwaliny potęg państwa, gangrenę i zgniliznę. Styl Heryka Manna przesycony jest nadmiarem środków artystycznych, płynie nieokiełzany, anarchistyczny, dowolny zarówno wówczas gdy w djabolicznych skrótach daje groteskową karykaturę typów i środowisk, jak wtedy gdy niby liana nieskończonym oplotem owija się dokoła jednostek, które nie zdolne do działania, wielkie są przynajmniej w uczuciu. Tą pasją w poddawaniu losu bohaterów swoich nastrojom, skrótami gwałtownymi i zrywaniem tam techniki powieściowej przypomina Henryk Mann — Żeromskiego. Inne skojarzenia przywodzą na pamięć D' Annunzia, Flauberta i Zolę, jak wogóle ideologja socjalna Manna jest tylko tęsknotą za typem demokratycznego życia krajów romańskich, jest żalem z powodu przerostu senzytywności i posępności w naturze germańskiej.

Z lubością porusza H. Mann problemy psychologji ras. Z mistrzowstwem zestawia różnice natury romańskiej, germańskiej i słowiańskiej, powieści jego kąpią się z rozkoszą w słonecznych krajobrazach Włoch, aby następnie uchłonąć w cieniu rodzimych dębów, skąd je znów niepokój i przesyt pędzi w ruchliwe, musujące życie francuskie. Wyobraźnia jego plącze wielkość i małość w jedno bagnisko niemocy, w orgję konającego porządku rzeczy w państwie bojaźni cesarskiej. Oto maluje skorumpowane stosunki prasy i finansjery niemieckiej („Szlarafia"). W groteskowej satyrze „Profesor Unrath" daje wizerunek drakońskiego starego nauczyciela niemieckiego, który w ustawicznej pogoni za dowodami zepsucia młodzieży, idąc śladem wychowanków sam wpada w sidła lupanarowych heroin. W fosforyzującej blaskami wszystkich ras środkowo-europejskich powieści o „Księżniczce z Assy" upaja się pięknem i wyuzdaniem ginącego świata wielkomieszczaństwa, wśród którego nie masz już powietrza dla płuc na szeroką miarę zakrojonych. Demokracja pruska, ten surogat wolności i władztwa ludu ograniczony nimbem Hohenzollernowej banalności nie sprzyjała twórczym indywidualnościom. Przeciętność dusiła wielkie porywy. Gdzieś w szczęśliwszej Francji, w słonecznych eruptywnych Włoszech nic nie stoi na przeszkodzie orłom, które chcą wzlecieć. W Niemczech małomieszczańska etyka wskaże mu dobrze ubitą szosę praworządnego żywota z pikelhaubą żandarma na każdem wątpliwem rozdrożu. Ale te własnowolnie podtrzymywane przez społeczeństwo ograniczenia bynajmniej nie służą dobru. Po za naiwną bogobojną maską teutońskiej „Gretchen" czają się myśli grzeszne i występne. Szał i rozpusta bogatych salonów niemieckich, gorączkowe, bezsenne noce, tęsknoty taione w użyciu, to wszystko splata się w twórczości Manna w bakchiczny przyzyw przemiany, rewolucji, lub choćby upadku.

Na krótko przed wojną, w czasie, gdy zaostrzenie stosunków na Bałkanie nakazywało oczekiwać burzy, wydał Henryk Mann entuzjastyczny manifest pt. „Duch francuski". „Jest obowiązkiem naszym pragnąć i dążyć do dobrego, chociażby zło było warunkiem ostania się naszego na świecie". Przez „zło" rozumiał psychikę niemiecką, tę psychikę, nad której kołyską stali kolosalni grenadjerzy fryderycjańscy i spiżowy posąg Bismarka. A gdy klęska i rewolucja rozbiła żelazne więzienie ludów i ducha „za jakie uważa! Mann Niemcy Wilhelma II., wówczas z tryumfem i nadzieją przywitał nowy okres ludzkości, odświeżoną atmosferę życia, w której duch, choćby w cięższych warunkach podejmie trud twórczego wolnościowego rozwoju. W dziełach powieściowych Manna idee te tlą się tylko jak słaba iskra pod pokładami popiołu, zduszona i tłumiona problematyką czasu z przed wojny: orgją rozszczepionych, nieskoordynowanych myśli, tęsknot, nastrojów i rozpaczy.

W literaturze spowiada się naród z tajemnic swej żywotności: czy młode, spienione siły prą go ku posłannictwu, wszystkiego, co żyje, w rozkwit i rozwój o bujność, lub czy wyśpiewał swą pieśń i chyli się na spoczynek. Twórczość, wieczny zdrajca prawdy poprzez szaty pozorów mówi nam bez osłonek, jaka jest pojemność płuc, któremi naród oddycha, jak wartki jest pęd jego życiowej woli i jakich przeznaczeń trawi go głód. I nieraz, gdy wszystka wiedza powierzchni, gdy historja i statystyka rejestrują powodzenia, bogactwa, pełnię, obfitość materjalnych spichrzy, jak przed królem wszechpotężnej Babilonji, oszołomionym przepychem swych biesiad kreśli tajemnicza twórczości prawda „mane tekel fares" upadku.

—oo—

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ.

OKTOSTYCHY.

—o—

EPISTOŁA.

Kiedyś, gdy poznasz gorycz mej miłości,
Nad karta zapomnianą, kiedy ktoś twój siędzie,

Jak smak twardego chleba, jak słodycz jedwabiu
Zda ci się moja ręka — kiedy jej nie będzie.

Będziesz stał za ocean orędzie tęsknoty,
I wszystko się rozwidni w tobie, jak od lampy,

A ja będę zdaleka, na zachodniem niebie
Ciebie czekał u nadmorskiej szarej stojąc rampy.

WIOSNA.

Roztopiło się wszystko. Kamień stał się wodą.
I tylko białe wierzby, bazie mówią słodko.

Żółtopuche ptaszyny na gałązce nad wodą,
Mruży oczy matka-ptaszka, uśmiecha się wiotko.

Od ciebie — (od twej ręki) — jest mi jak nad woda,
Kiedy ciemna tajemna dłoń fali mnie dotknie.

Nic mi nie jest bez ciebie. Pająki nad wodą
Idą wolno — liść na liść — żaden się nie potknie.

—oo—

JULJAN TUWIM.

POPŁOCH.

—o—

Przyleciał Francuz — krzyknął:
„Elle est morte!" — w czaszkę trach!
Rozdarta myśl, gest się zwichnął
W oczach wielkich jak strach. —
I przewróciło się. Mózg wierzgnął:
Co? Co? Pourquoi? Nie gdacz po francusku!
Nie rozumiem!! Pisk się przerznął,
Wyskoczył nad wargą w muskuł!
Wiem, wiem, nie rozumiem,
Targam, tarzam się w łzach,
A ten głupi, przestraszony, tłumaczy:
„Wię trą są wię" — nie umiem, nie umiem!
Ja nie wiem, co to znaczy!
Kiedy? Dlaczego? Dla-cze-go?!!
— I w gardle krztusi się piach!

Wielka zabawa ogrodowa, zapowiedziana przez Towarzystwo walki z gruźlicą i Sekcję szpitalną słuchaczek, która odbyć się miała na Wysokim Zamku dziś w niedzielę 12 b. m., została odłożoną na 19. b. m. z powodów niezależnych o komitetu.

Miljonówka.

Warszawa, (PAT.) W dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. pożyczki premjowej został wylosowany nr. 0467054.

Komunikaty.

Przedsiębiorców budowlanych na roboty w powiecie Brodzkim, Buczackim, Lwowskim, Stryjskim i Złoczowskim, poszukuje Towarzystwo Agrarno-Osadnicze. Zgłoszenia przyjmuje oddział budowlany T-wa (Inż. Dayczak) we Lwowie ul. Wałowa 11 a) I. p. 4943

—o—

Zbiórka. W poniedziałek, 13. b. m. odbędzie się na ulicach miasta zbiórka na rzecz „Ochrony chłopców" pod opieką św. Antoniego przy ul. Kurkowej 39.

Szakale.

JAK PRZEMYTNICY GRANICZNI WYKORZYSTUJĄ MIESZKAŃCÓW.

W Skałacie prosperuje od dłuższego czasu zorganizowana szajka, złożona z żydów, która trudni się przemycaniem przez granicę z Ukrainy tamtejszych uciekinierów, a ma także ekspozytury z tamtej strony Zbrucza, mieszkańców tych wyzyskuje następnie w nieludzki sposób, uprawiając z drugiej strony zbrodniczy handel ludzkiem życiem.

Przykładem tego jest rodzina pewnego doktora medycyny z Kijowa, którego opryszki przewieźli do Skałatu, tu wytrzymali przez pewien czas, każąc sobie słono płacić za wszystko, np. szklanka wody — 70 marek.. Wyjść na ulicę nie wolno było, bo „władze polskie aresztują". Po tej łaźni przyjechał wreszcie wspomniany lekarz do Lwowa, gdzie zamieszkał w hotelu „Austria". Lecz i tu go dosięgły pajęcze nitki „wybawicieli". Onegdaj otrzymał on list, pisany po rosyjsku (kiepsko oczywiście), w którym jakieś indywiduum, podpisany jako „ajent polskiej defenzywy" zażądało od niego pół miljona marek, grożąc, że w przeciwnym razie aresztuje go i odda na rozstrzelanie za sprawki bolszewickie. Autor listu, jak się później okazało, Józef Auerbach, „kupiec" ze Skałatu, wziął 10 tys. mk., resztę zaś miał dostać wieczorem koło teatru. Pieniędzy już jednak nie dostał, za to sam dostał się w ręce lwowskich inspektorów policji Majby i Riedlera, w chwili, gdy pytał policjanta o jakąś ulicę.

Zbrodnicza szajka pająków, której Auerbach był członkiem, uprawiała jednak proceder jeszcze gorszy. Podejmowała się przewożenia listów do rodzin w Rosji i odwrotnie, oczywista za sutem wynagrodzeniem. Listy po drodze otwierali, a jeśli zawierały jakieś ciekawsze szczegóły, sprzedawali je bolszewickiej czerezwyczajce, która adresatów brała pod sąd i kulą w łeb.

Dochodzenia w tej sprawie, której szczegółów z łatwo zrozumiałych względów podawać na razie nie można, prowadzi na miejscu lwowska policja państwowa.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Z sali sądowej.

WYROK ŚMIERCI.

Po przemówieniach prokuratora i obrony zapadł wczoraj wyrok na oskarżonych Gudza i Pękałę. Na pytanie co do winy Pękały w nakłonieniu Gudza do zastrzelenia Karpińskiego przysięgli 12 głosami odpowiedzieli: nie. Natomiast potwierdzili 10 głosami winę Gudza w zbrodni skrytobójczego morderstwa, za co trybunał skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Przy zastosowaniu art. V. dekretu amnestyjnego karę tę przemieniono mu na 15-letnie ciężkie więzienie z obostrzeniami.

Wielka sala rozpraw była wprost nabita publicznością, żydowską przeważnie, która przyszła na rozprawę o fałszowanie paszportów, lecz z braku miejsca nie została tam już wpuszczoną.

FAŁSZOWANIE PASZPORTÓW DO AMERYKI.

Przed wzmocnionym trybunałem sądu karnego rozpoczął się wczoraj akt ostatni głośnej przed kilku miesiącami afery fałszerzy paszportów amerykańskich, o czem swego czasu pisaliśmy obszernie.

Ignacy i Andrzej Piątkowscy i Jan Łoś powrócili w lipcu ub. r. z Ameryki, nie znalazłszy zaś tu zajęcia, postanowili znów wyjechać za morze. Trudności znaczne sprawiało im uzyskanie paszportów. Z kłopotliwego położenia wybrnęli dzięki uczynności solicytatora adwokackiego Leona Grüssa, który za pośrednictwem niemniej uczynnego Szai Wułkomira podjął się dostarczenia paszportów za cenę 60 tysięcy marek. Sfabrykował potrzebne metryki, podstępnie wyłudził inne dokumenty i ostatecznie trzej emigranci jechali już do Warszawy.

Po drodze skradziono im jednak fałszywe paszporty. Wrócili do Lwowa, a miłościwy Grüss wyrobił im duplikaty przy współudziale Izydora Beera, pisarza gminnego na Znlesieniu i Józefa Rottera, oficjała kancel. starostwa, za odpowiednim wynagrodzeniem. Duplikaty kosztowały tylko 30 tysł mk.

W ciągu wczorajszej rozprawy przeciw Grüssowi, Beerowi, Rotterowi i Wułkomirowi przesłuchano oskarżonych, którzy naturalnie do winy się nie poczuwają.

Dalszy ciąg rozprawy, która budzi wielkie zaciekawienie zwłaszcza w sferach żydowskich, nastąpi w poniedziałek.

OGŁOSZENIA.

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.

Krajowy Związek Przemysłowy

S. A. we Lwowie ul. Chorążczyzna 6.

sprzedaje we własnym

Bazarze krajowym

we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie
Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie
Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy.

Wyroby krajowe:

Galanterja skórzana z Miejsca Piastowego
Rzeźby zakopiańskie
Majolika
Sukna
Płótna
Szczotki
Przybory podróżne
Kosze i meble ogrodowe
Mydło do prania i toaletowe
Woda kolońska
Woda do ust
etc.

Akademicka 10



Świerzbę

usuwa w ciągu 3 dni mydlana „Maść P-ra Hebdy" uznana przez powagi lekarskie.

Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą.

Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko **„Maść P-ra Hebdy" z świerzbowcem** na etykiecie. Słoiki od 1-3-12 osób. Tow. **E. Hebda i Ska** Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 1-37. **Dla koni od świerzby i parcha „Ekwol Hebda"**, skład na Lwów S. Stenzel, apteka, Hetmańska 8. 313

BRYTYJSKIE i ZAGRANICZNE

Towarzystwo Biblijne

w Warszawie, Hortensja 3. (sklep)

Centrala na Polskę

Posiada na składzie Pisma Święte we wszystkich językach, jak również części tegoż pisma.

Sprzedaż hurtowa i detajliczna.

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

4928

WAŻNE DLA LETNIKÓW

W MUSZYNIE obok Krynicy w pięknem położeniu nad rzeką Popradem, wśród lesistych gór o klimacie nader zdrowotnym **jest do sprzedania WILLA** w dobrym stanie o 9 pokojach z ogrodem. Połowa mieszkania może być zaraz wolną. Cena kupna 4,000.000 mk. Możliwa jest także zamiana za willę lub kamienicę we Lwowie. Bliższych informacyj udzieli **Dr. Jan Dziurzyński, we Lwowie pl. Bernardyński 11.** 997

Znaleziona na spacerze złota szpilka jest do odebrania. Szurek, Zyblikiewicza 13. 4994

CUKIERNICY!

Różne walce, prasy, sztenderki, maszyny do irysów, foremki do czekolady, różne etykiety, również do herbatników, farby, smaki, wanilinę, **Syrop** masło kakaowe **agar-agar** poleca 4891

F. P. FLANCMAN

Warszawa, Stojerska 36. — Telefon 72-67.

Wierzchy do obuwia



wszelkiego kroju najstaranniej i dokładnie do miary wykonuje firma Karol Bozoki ul. Sienkiewicza l. 11. 4990

Dentysta lekarz Dr. Jakób Owiński

Pracownia Dentystyczno-Techniczna ul. Halicka 21. 1003

Książki

handlowe
amerykanki
do kopiowania
kwitarjusze, bloczki kasowe

poleca **„SARMACJA"** Lwów, Akademicka 8. 3649

DOM HANDLOWY

dobrze ustosunkowany z odpowiedniemi środkami posiadając kompletnie urządzone biuro w Warszawie w centrum miasta, życzyłby sobie wejść w stosunki z poważną firmą eksportowo-importową **dla prowadzenia wspólnego interesu lub dla objęcia filji.**

Oferty pod »A. M.« uprasza się kierować do Centralnego Biura Ogł. **L. i E. Metzl i S-ka, Warszawa Marszałkowska 130.** 980

Posady i prace.

Na posady

buchalterów, korespondentów i t. d. poleca siły fachowe

Zarząd Konc. Prakt. Kursów Księgow Z. Olszewskiego

Lwów, Kurkowa 38

Godziny dla stron od 3—6 popołud. 4941

Lektorów na kurs wakacyjny metodyczny dla nauczycieli ludowych potrzeba, 15-20.000 mk. miesięcznie, pomieszkanie, żywność. Zgłoszenia osobiste do 16. czerwca. Lwów, Potockiego 47. I p., galerja. Denysiuk, do 20. czerwca pisemnie z podaniem specjalności. Równo, Inspektorat szkolny. 5001

Przyjmę w komis towary bławatne i galanteryjne. Podkład w realności do 1½ miliona mkp. Łaskawe zgłoszenia do Jan Ratusz, Wojutycze. 4996

Kupno i sprzedaż.

Meszty damskie, buciki nr. 37, męskie buciki nr. 41, modne wszystko nowe, koloru żółtego pierwszorzędnej ręcznej roboty, niedrogo sprzedam, Sienkiewicza 11, w podwórzu. 9491

Tel. 200 i 220

IMPORTUJEMY

ryż, mąkę, fasolę etc. — Również oferujemy kartofle jadalne, oraz wszelkie produkty rolne w partjach i polecamy po cenach najniższych do natychmiastowej dostawy.

Bank Zbożowy w Toruniu.

Tow. z o. p. 4886

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński. Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31.